



Uzdrowiciel karmy

Tom Shay'an widzi energie, jak kierowca uliczne światła. Ze wskazówką, co trzeba zrobić, by pomóc człowiekowi, któremu życie poplątały złe moce.

Tom Shay'an, tarocista, jasnowidz i bioenergoterapeuta z Warszawy widzi rzeczy dobre i złe, „przyklejone” do człowieka. Twierdzi, że jako dziecko stykał się wyłącznie z czystym dobrem, aniołami i archaniołami. Po prostu je widział i z nimi rozmawiał. Natomiast demony zobaczył znacznie później, kiedy świadomie zaczął zaglądać na „tamtą stronę”. Nie dla przyjemności, ale po to, by uwolnić od nich osobę, która przyszła do niego po pomoc. Po raz pierwszy usłyszałam o nim od znajomej bioenergoterapeutki. – „Taki młody, a tyle widzi i tyle wie!” – zachwycała się. Chciałam go sprawdzić. Akurat dręczyło

mnie pytanie o rozwój firmy męża. Kilka zaprzyjaźnionych wróżek wieszczyło szybki sukces. On zobaczył oszustwo współnika, pieniądze w oddaleniu (jak powiedział) i wcale nie tak spektakularne. Kto byłby zadowolony z takiej diagnozy? Ale lepsza gorzka prawda od słodkiego kłamstwa. Czas pokazał, że Tom miał rację. I znowu po jakimś czasie do niego trafiłam, zaintrygowana opowieściami osób, którym pomógł.

Pogromca demonów

Zarówno jego mama jak i babcia stawiały karty. A ciotka we wczesnych latach 90.

ubiegłego wieku organizowała kursy feng-shui. On sam, jako 7-latek, skończył kurs metody Silvy. Taka dawka niezwyklej wiedzy szybko go ukształtowała i otworzyła na inny świat. – Pierwsze zadanie dostałem, gdy miałem 15 lat – wspomina Tom. – Koleżanka mojego, sporo starszego znajomego źle się czuła, miała problemy emocjonalne. Wtedy nie biegło się od razu do psychologa czy psychiatry. Ludzie z mojego otoczenia wiedzieli, że widzę inaczej niż przeciętny człowiek, dlatego poprosili mnie o pomoc. To może zabrzmie niewiarygodnie, ale cały zabieg energetyczny przeprowadziłem stojąc w ...budce telefonicznej. Udało mi się

jednak uwolnić ją od demona. Przyplątał się do niej z powodu konfliktu miłosnego, czegoś w rodzaju amatorskich czarów, które na nią rzucono. Szkoła, studia (kończy właśnie dziennikarstwo) nie przeszkodziły mu w rozwijaniu swojej duchowości, widzeniu rzeczy, które innych mogłyby przerazić, ale też zachwycić.

Tom nigdy nie pracuje sam. Nad procesami energetycznymi, które przeprowadza, czuwają jego duchowi opiekunowie.

Zawsze prosi o pomoc i ochronę archaniołów, z którymi – jak twierdzi – jest związany przez inkarnację. – Najczęściej przychodzą do mnie osoby, które czują się zablokowane, utknęły w jednym miejscu i nie mogą ruszyć – tłumaczy. – Mówią, że mają wrażenie, że ktoś lub coś żywi się ich energią. Wciąż są zmęczeni, podupadają na zdrowiu. Albo klepią biedę, choć teoretycznie mogłoby im się dobrze wieść. Są pracownicy, wykształceni, często mają oryginalny pomysł na siebie. I kompletnie im się nie wiedzie! Przychodzą też biznesmeni, którym słabo idą interesy. Również ludzie spragnieni miłości, którzy nie mogą znaleźć swojej drugiej połówki. Tymczasem brak harmonii w życiu spowodowany jest właśnie ingerencją w nasze życie istot, które nie powinny się w nie mieszać.

Serce w lodówce

– Często przy osobie, która do mnie przyszła na zabieg widzę ciemne istoty – mówi. – Wchodzę wtedy w medytację, proszę o pomoc opiekunów duchowych i wskazówkę, jak się pozbyć tej energii. Niekiedy, patrząc na klienta, widzę symbol i muszę go odpowiednio odczytać. Kiedyś na przykład zobaczyłem czakrę serca zamkniętą w lodówce. Nie było trudno zgadnąć, że ta osoba zamroziła serce dla innych. Innym razem ujrzalem sznur lampek choinkowych, które opasywały czakrę gardła. Dla mnie przekaz był jasny: iluzje zastępowały prawdę, a ten człowiek żył w wiecznej uludzie i kłamstwie. I to rodziło jego kolejne problemy. Tom nigdy nie wie, co zobaczy, gdy zapyta duchowych przewodników o źródło wewnętrznego konfliktu danej osoby. – Tu nie ma nic przewidywalnego – zapewnia. – Każdy człowiek jest inny,

pełen sprzecznych uczuć, myśli i przede wszystkim bagażu podświadomości, której nie niesie tylko przez jedno życie. Właśnie z tego powodu niektórzy nie mogą zrozumieć, czemu mają w sobie tyle dziwnych emocji. I dlaczego trudno im się od nich uwolnić, choć bardzo by chcieli. Podczas sesji Tom widzi przeszłe wcielenia swoich klientów. Ogląda je jak obrazy żywcem wyjęte z filmów historycznych. A widzi je zawsze po coś. Przede wszystkim, by rozumieć stan, w którym jest siedzący przed nim człowiek. – Niektóre wcale nie są spektakularne, choć one właśnie mają na nas największy wpływ. – Ostatnio przy młodym mężczyźnie zobaczyłem obraz przymierającego głodem rolnika, ciągnącego drewniany wóz – wspomina. – A on sam przepełniony był smutkiem i sprawiał wrażenie przygniecionej wielkim ciężarem. Oczyszczenie sprawiło, że nabrał wiatru w żagle. Mógł działać w swoim życiu, bez obciążeń karmicznych.

Magia wiąże na wieki

Zdarza się, że sytuacje z tego życia są głęboko zależne od tego, co robiliśmy kiedyś. To skomplikowane historie, z czarną magią w tle. – Klątwy, czyli złorzeczenia, rzucone na rodzinę lub jej członka podczepiają się pod nasze DNA i ciągną przez całe pokolenia – wyjaśnia Tom. Natomiast karma rodowa ma związek z tym, co nasi przodkowie robili w poprzednich wcieleniach. Kiedyś ludzie parali się magią tak, jak współcześni, choćby coachingiem. Dokonywali spektakularnych rzeczy, mieli władzę i pieniądze. Zakładali tajemne bractwa, stowarzyszenia, a w nich wiązali się sprytnie magiczną karmą. Wszystko dlatego, że życie było zbyt krótkie, by zdobyć wszystko, co chcieli. Umawiali się więc ze sobą, że spotkają się... w kolejnych wcieleniach. Tylko, że czas działał na ich niekorzyść. Przystawały ich łączyć magiczne więzy, a zostawały jedynie szkodzące powiązania, których świadomie nie rozumieli.

Tom nie zawsze jest w stanie jednym zabiegiem wyprostować i naprawić błędy wszystkich wcieleń. Ale zdarza się, że oczyszczenie i zharmonizowanie czakr,

które na przykład wirują w niewłaściwą stronę, pozwala po jakimś czasie poczuć ulgę.

Janina chodzi bez laski

Ponad 80 letnia kobieta, pani Janina, po wizycie u niego zapomniała kul. Uświadomiła jej to dopiero zdziwiona sąsiadka, kiedy na jej widok krzyknęła „Co ty, Janka, bez laski chodzisz?”

Tom pracuje z klientami zarówno na spotkaniach osobistych, jak i podczas sesji telefonicznych, z ludźmi nie tylko z Polski ale i z całego świata.

Dla zabiegów energetycznych, ani czas, ani przestrzeń nie stanowią bariery. Dużo spraw dotyczy finansów i pracy. – Na przykład, pan Jacek, biznesmen prosi, żebym coś zrobił, by znów zaczął się ruch w interesie. Pracuję dwie godziny, a on cichutko czeka. A za tydzień dzwoni i mówi: „Dziękuję. Znów się ruszyło”.

Z kobietami jest inaczej. Chcą się wygadać, potrzebują wsparcia. Niedocenione, porzucone, wykorzystywane, przez nikogo nie chwalone. Tom za każdym razem czuje skurcz w sercu, gdy widzi, jak bardzo wstydzą się swojej kobiecości. Jak nie chcą być sobą, i jak bardzo są zależne od tego, co powie ich facet. – Robię wszystko, by przywrócić im wiarę w siebie – mówi. I jestem szczęśliwy, gdy w końcu odzyskują same siebie. Przecież kobiety są nadzieją tego świata.